

# Władysław Szewczyk

---

"Migracje kobiet Przypadek Polski",  
red. M. Kindler, J. Napierała,  
Warszawa 2010 : [recenzja]

---

Studia nad Rodziną 15/1-2 (28-29), 350-354

---

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

- jakość i standard świadczonych usług społecznych,
- zaspakajanie potrzeb społecznych,
- system kształcenia kadr pomocy społecznej.

Reasumując przytoczone wyżej dywagacje oparte na prezentowanych badaniach naukowych autorów poszczególnych opracowań, należy z uznaniem podkreślić ważkość podjętej profilaktyki edukacyjnej, służącej w finalnym efekcie osobom pokrzywdzonym przez los, a także dotkniętym patologiami. Idea, jaka winna przyświecać w realizacji tej misji to hasło: „przez ludzi do ludzi i na rzecz ludzi”. Z tych też pobudek, rekomenduję i polecam czytelnikom zainteresowanym tą problematyką pozycję „O potrzebie ewaluacji w pomocy społecznej”.

Atutem niniejszej publikacji jest to, iż autorzy bardzo szeroko potraktowali zagadnienie pomocy społecznej, a równocześnie ukazali, jak we współczesnym świecie pomoc społeczna związana z wsparciem społecznym może być szeroko interpretowana. Jest to jakby przejście od teoretycznych analiz do praktycznych wymiarów pomagania. Książka jest wartościowa i dlatego należy ją polecić wszystkim studentom zajmującym się niniejszą problematyką. Ponadto publikacja ta winna znaleźć miejsce w instytucjach pomocy społecznej.

*ks. Józef Młyński – WSR UKSW Warszawa*

**Migracje kobiet. Przypadek Polski, red. M. Kindler i J. Napierała, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, 170 s.**

Migracje Polaków poza granice ojczystego kraju nie wynikały poprzez dzieje naszej historii z naturalnej potrzeby poznawania świata. Były zwyczajnie wymuszone przez okoliczności polityczne i ekonomiczne. Fale emigracji do Francji, Włoch w XIX wieku, spowodowane były pragnieniem ocalenia życia i uniknięcia więziennej zsyłki wobec represji zaborców po powstaniach listopadowym 1831 roku i styczniowym 1863 roku. Pod koniec XIX wieku wielu Polaków z doświadczonych biedą, szczególnie wschodnich terenów udawało się całymi rodzinami „za chlebem” do Ameryki. Rząd „rozsyłał” przybyszów z Polski do różnych stanów, między innymi do rolniczej „kukurydzianej” Nebraski, gdzie istnieją do dzisiaj takie miejscowości jak: Kraków, Tarnów, Pilzno, a na cmentarzach polskie nazwiska i polskie napisy na nagrobkach.

Współczesne migracje do krajów europejskich, szczególnie po „otwarceniu granic” w ciągu ostatnich kilkunastu lat wyraźnie się różnią od tej dawnej, uwarunkowanej politycznie, dla ocalenia życia, czy tej „z biedy – za chlebem”.

Różnice te dotyczą: ilości migrantów, motywów wyjazdu, struktury ze względu na płeć, zamożność, czas rozłąki. Szczególnie jednak różnicującą cechą jest

fakt, że o ile w poprzednich falach migracyjnych<sup>1</sup> wyjeżdżali sami mężczyźni, albo całe rodziny, to obecnie więcej jak 1/3 stanowią kobiety, i to nie tylko stanu wolnego, ale w znacznym stopniu żony, matki. Motywy ich wyjazdów, podejmowanych najczęściej czasowo, wahadłowo – to obok ekonomicznych (likwidacje w Polsce zakładów pracy i poszukiwanie jakiegokolwiek pracy, lepsza płaca), również motywy socjologiczne – moda kulturowa polegająca w krajach zachodnich na rozpadzie tradycyjnych struktur rodzinnych i zaniku poczucia obowiązku opiekowania się osobami starszymi w rodzinie), jak też motywy psychologiczne – feminizacja myślenia (kobiety chcą być samodzielne, równouprawnione w decyzjach i kierowaniu swoim życiem)

To ostatnie zjawisko – wyjazdy kobiet – stanowi treść ciekawej zarówno od strony naukowo-badawczej, jak też i praktyczno-życiowej, pozycji zatytułowanej: „Migracje kobiet przypadek Polski”, napisanej przez sześć autorek, pod redakcją Marty Kindler i Joanny Napierała. Zastosowane metody: badania przeprowadzone na miejscu, w krajach docelowych migrantek: rozmowy z nimi, obserwacja ich życia, wywiady, ankiety pozwoliły na opis i analizę zjawiska w sposób autentyczny i wiarygodny.

Recenzowana praca składa się z sześciu rozdziałów. Obok części wstępnej, w które zawarte są wyjaśnienia teoretyczne, definicyjne oraz metodologia badań oraz części ostatniej podsumowującej, cztery rozdziały poświęcone są polskim migrantkom w czterech krajach: Włochy (Neapol), Wielka Brytania, Hiszpania i Norwegia. Krótko zaprezentują wyniki badań przeprowadzonych w tych krajach oraz wyjaśnienia i wnioski.

Anna Kordasiewicz, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadziła w 1994 roku 200 ankiet wśród kobiet polskich pracujących w Neapolu, głównie jako pomoc domowa przy opiekowaniu się dziećmi i osobami starszymi. Uzupełnieniem ankiet była metoda wywiadów indywidualnych i obserwacja uczestnicząca. W objętej obserwacją grupie legalnie pracowało tylko 30%, 37% miało „debiut” pracy za granicą, 40% przekroczyło 40 rok życia. Polki podejmowały pracę w dwóch systemach: bez przerwy – dzień i noc, oraz na godziny. Gdy chodzi o zamieszkanie to albo w trybie „live in” – z zamieszkaniem w domu opieki, albo trybie „live out” z zamieszkaniem na osobnej stacji. Gdy chodzi o nastawienie „co dalej”, odnotowano trzy postawy: najwięcej „na Polskę” – zamiar powrotu, nastawienie „na Włochy” – za wszelką cenę pozostać, oraz trzecia grupa tzw. „w zawieszaniu”. Zaobserwowano także trzy modele relacji z pracodawcami: niewolnicza służba (traktowanie migrantki jak niewolnika – „nie chcieli nawet, żebym się nauczyła języka”), tzw. urodzienie (traktowanie migrantki jak członka rodziny, w sposób rzeczywisty albo

---

<sup>1</sup> Na temat fal migracji z Polski zob.: J. Młyński, W. Szewczyk, Migracje zarobkowe Polaków. Badania i refleksje, Tarnów 2010, s. 22-26.

pozorowany), oraz przyjazny profesjonalizm (traktowanie jak opiekuna – fachowca).

Anna White badała polskie migrantki w Wielkiej Brytanii. Przeprowadziła 115 wywiadów (82 w Polsce, 33 w Wielkiej Brytanii), wywiady z ekspertami agencji zatrudnienia, sondaż telefoniczny zrealizowany w 2008 roku przez specjalistyczną firmę z Rzeszowa na próbie ponad tysiąca mieszkańców województwa podkarpackiego. Na tej podstawie ustaliła, że specyfika migracji kobiet do Anglii polega na tym, iż kobiety w zdecydowanie większym stopniu wyjeżdżają ze swoimi dziećmi lub z całymi rodzinami. Jak zauważa autorka, według oficjalnych danych urzędu imigracyjnego w Londynie „Polacy stanowią najliczniejszą grupę wśród nieanglojęzycznych dzieci, które w 2007 roku zostały zapisane do brytyjskich szkół. W 2008 roku mieszkało w Wielkiej Brytanii 170 tys. dzieci urodzonych w Polsce” (s. 69). Motywy wyjazdów, obok ekonomicznych, były również wyrażane takimi określeniami jak „zaryzykować, spróbować, zobaczyć, przecież to nie za wodę to łatwo mogę wrócić”. Często więc – jak twierdzi autorka – „migracja jest obecnie traktowana, zwłaszcza przez młode osoby, jako swego rodzaju eksperyment” (s. 75). Przytacza ciekawe stwierdzenie, że w wielu przypadkach migracji rodzica, której towarzyszy pozostawieniem dzieci samych lub pod czyjąś opieką, na przykład babci, „świat staje na głowie”. Zaś w wypadku migracji całej rodziny do Wielkiej Brytanii „świat znowu stoi na nogach” (s. 71). Gdy mąż pracuje za granicą sam, często zdarza się tak, że matka zanim zdecyduje się na wyjazd z dziećmi, najpierw jedzie sama rozeznaczyć sytuację, zdobyć potrzebne informacje, a po upewnieniu się, że możliwy jest tam pobyt całej rodziny, wyjeżdża razem z dziećmi. Zdaniem autorki, jest to zjawisko pozytywne i świadczy o roztropnej trosce badanych kobiet o ich dzieci. Ryzykować samemu to prostsze, narażać na ryzyko całą rodzinę wymaga większej ostrożności i refleksji.

Dolores Redonto Toronto, pracownik Wydziału Pracy hiszpańskiego Uniwersytetu w Huelva, w oparciu o potrójne źródło: wywiady z ekspertami, artykuły prasowe i statystyki urzędowe, przedstawia pracę Polek w Hiszpanii, w największym „zagłębiu” truskawkowym w Europie. Przedstawia on migracje Polek na szerszym tle migrantów do Hiszpanii z wielu narodów. „Każdego roku na polach Huelvy wraz z truskawkami ponad 20 tysięcy kobiet z Polski, Bułgarii i Rumunii” (s. 91). Jest to praca sezonowa i pozornie nie trudna. Powszechnie w Hiszpanii uważa się, że „cudzoziemcy zajmują się wykonywaniem prac trudnych, niebezpiecznych i brudnych” (s. 92). Statystycznie migranci z Polski stanowili: w 1992 roku – 3.100 osób, w 1997 roku – 5.400 osób, w 2004 roku – 23.500 osób, w 2006 roku – ponad 48.000 osób. Około połowa w tych liczbach to Polki podejmujące prace sezonowe. Autorka zauważa, że polskie kobiety były często wykorzystywane przez nadmierną pracę, a dla niektórych kobiet tereny truskawkowych pól stawały się

przestrzenią swobody seksualnej, co bywało przyczyną konfliktów z lokalną społecznością.

Joanna Napierała z Ośrodka Badań nad Migracją Uniwersytetu Warszawskiego relacjonuje swoje badania przeprowadzone w 2006 roku w Norwegii, przy zastosowaniu specjalnej metody kwestionariuszowej. Specyfika migracji do Norwegii, w odróżnieniu do Włoch i Hiszpanii, polega na tym, że dotyczy głównie mężczyzn, ze względu na zapotrzebowanie w sektorze budowlanym. Autorka pisze, że „strumień migracji pracowniczej jest silnie zmaskulinizowany” (s. 118). W 2008 roku ilość pozwoleń na pracę w Norwegii dotyczyła 82% mężczyzn (s. 14), a tylko 18% kobiet. Większość kobiet pracuje tu w tak zwanej „szarej strefie”, a nie jak w innych krajach w opiece domowej. Wynika to z tego, że Norwegia jest państwem opiekuńczym i posiada dobrze funkcjonującą na przykład opiekę przedszkolną, co sprawia, że, nie ma zapotrzebowania na opiekunki domowe. Narasta natomiast „niezależnie nawet od wykształcenia i znajomości języka angielskiego zwyczaj zatrudniania kobiet do sprzątania” (s. 136), co daje Norweżkom więcej czasu na pracę zawodową i na przyjemności. Utało się takie sformułowanie, „nisko wykwalifikowana imigrancka siła robocza”, albo też „niewidzialne pracownice” (s. 114). Eksperci szacują jednak, że w „następnym pięcioleciu w Norwegii najwięcej wolnych posad będzie od objęcia dla inżynierów i pielęgniarek” (s. 122).

Celem niniejszej recenzji nie jest naukowa, krytyczna analiza treści książki, ale raczej informacja i wyakcentowanie głównych wątków przedstawionych wyników. W zakończeniu pragnę jednak krótko przedstawić swoje dwie krytyczne uwagi. Pierwsza – odnosząca się do rozdziału wstępnego, w którego treści widoczna jest tendencja do „naciągania” opisu i wyjaśniania zjawiska migracji w kontekście modnego dzisiaj trendu ideologii *gender*, a więc odczytywanie problemu przez „pryzmat płci kulturowej” (s. 10). „Role i zadania przypisywane do płci kulturowej wpływają na przebieg i skutki procesów migracyjnych” (s. 7); „traktowanie płci kulturowej jako głównego czynnika migracji” (s. 10). Z pewnością należy czynnik kulturowy brać pod uwagę, ale przesadą jest wskazywanie na niego jako na główną przyczynę zjawiska. Zaś druga uwaga krytyczna odnosi się do języka opracowania, sposobu mówienia o rodzinie. W wielu miejscach zamiast terminu „rodzina”, „członkowie rodziny”, używane są takie dziwne sformułowania, jak na przykład „wspólna decyzja gospodarstwa domowego” (s. 20), „pobyt w Norwegii wszystkich członków gospodarstwa domowego” (s. 124).

Książka w całości jest bardzo bogata treściowo, zawiera wiele danych statystycznych oraz różnorodnych prób interpretacji opisywanych, pozytywnych i negatywnych, zjawisk związanych z migracją. Motywy wyjazdów Polaków są różnorodne, szkoda, że w wielu wypadkach wynikają głównie z ekonomicznego przymusu szukania pracy i płacy. Mobilność i zmiana miejsca pobytu jest

prawem, a czasem i obowiązkiem członków rodzin, ale wymaga nie tylko odważnego podjęcia ryzyka, ale również mądrej roztropności i odpowiedzialnego przewidywania przyszłego losu: swojego, swoich dzieci i swojego ojczystego kraju nad Wisłą.

*ks. Władysław Szewczyk – WSR UKSW Warszawa*

**D. Gizicka, J. Gorbaniuk, M. Szyszka, Rodzina w sytuacji rozłąki migracyjnej, Wydawnictwo KUL, Lublin 2010, 262 s.**

Konsekwencje ruchów wędrowniczych ludności związane są z pewnymi społecznymi, kulturowymi, ekonomicznymi i politycznymi zjawiskami. Wynikają one po pierwsze z faktu zmian implikowanych migracjami, a po drugie z faktu struktury społecznej. Ponadto kulturowe czynniki migracji dotyczą dyfuzji międzykulturowej, jak również jej asymilacji i adaptacji. Natomiast migracje ekonomiczne są wynikiem przemieszczania jednostek w czasie ruchu wędrowniczego, zaś polityczne wiążą się z procesami migracji skierowanej na jednostkę polityki. W obecnym czasie najczęściej mówi się o migracji ekonomicznej, która jest wyznacznikiem statusu ekonomicznego współczesnych rodzin i nie tylko.

Migracja ekonomiczna dotyczy wielu rodzin i przynosi zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki. Pozytywne najczęściej dotyczą możliwości znalezienia pracy, podniesienia własnego statusu ekonomicznego, czy wreszcie poprawy ogólnego dobrostanu rodzin i ich dzieci. Niestety coraz częściej obserwuje się negatywne skutki migracji związane z osłabieniem więzi małżeńskiej, trwałości małżeństwa, a nawet wzrostu liczby rozwodów. Nadto najbardziej na migracji, bez względu jaki jest jej rodzaj – wahadłowy, sezonowy, krótkotrwały długotrwały – cierpią dzieci z powodu ich złej socjalizacji, wychowania, czy nawet eurosieroctwa. Eurosieroctwo stało się w ostatnim czasie powszechnym zjawiskiem i jest związane z sytuacją, gdy wyjeżdżający rodzice zostawiają dzieci swoim rodzicom, czyli dziadkom, albo pod opieką bliskich lub znajomych. Na ten rodzaj migracji ukuł się nawet termin „kukułcze dzieci”.

Dobrze się stało, iż w obecnym czasie wiele dyscyplin naukowych, a w szczególności socjologia, psychologia, pedagogika zajmują się procesami migracji, jej przyczynami, motywami i typologią. Obok teoretycznych interpretacji na uwagę zasługują wszelkie badania społeczne dotyczące tego problemu. Im więcej badań, tym lepiej, bowiem w metodologiczny sposób diagnozujemy zjawisko migracji. Wprawdzie zjawisko to jest stare jak stara jest cywilizacja, jednakże w ostatnim czasie przybiera na znaczeniu. W tym kontekście dziejowym warto sięgnąć po książkę autorstwa D. Gizickiej, J. Gorbaniuk oraz M. Szyszka, zatytułowanej „Rodzina w sytuacji rozłąki migracyjnej”.